

„Przyroda Górnego Śląska” - oblicza bioregionalizmu

- „To tam w ogóle jest jakaś przyroda?” - pyta mnie ktoś z niedowierzaniem, gdy wymieniam tytuł biuletynu wydawanego przez Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska. Otóż, proszę Państwa, jest i to wcale nie taka marna i skarłała, jak zwykliśmy to sobie wyobrażać, karmieni obrazami kopalń, dymiących kominów oraz lekturą „Łyska z pokładu Idy”.

Mało tego, ma ona swoich pasjonatów, którzy przemierzając cierpliwie kilometry dróg w terenie, znajdują stanowiska takich tajemniczych istot, jak na przykład ciemniżyca zielona, okratek australijski czy zaraza Bartlinga. Znajdują i dzielą się odkryciami z czytelnikiem, w myśl zamieszczonego na początku każdego numeru motto-cytatu z Władysława Szafera: *Przez poznanie i ochronę przyrody - do jej ukochania...* Może nawet w większym stopniu poznanie niż ochronę, bo ta praktyczna strona działań na rzecz obszarów przyrodniczo cennych ginie trochę w piśmie, ustępując miejsca właśnie poznawaniu - opisowi siedlisk, gatunków, miejsc wartych uwagi. Praca to zresztą bardzo potrzebna, bo dla tych, którzy nie wiedzą, od czego zacząć swoje peregrynacje po Śląsku przyrodniczym, dająca jakiś punkt zaczepienia, stanowiąca rodzaj mikro-przewodnika po tym, co niedostrzegalne na pierwszy rzut oka.



Okładka jednego z numerów „Przyrody Górnego Śląska” z 2010 r.

Żeby zaś dostrzec, trzeba chodzić, szukać, rozglądać się uważnie dookoła. Dlatego, choć biuletyn zachowuje liczne reguły pisma naukowego i poddaje recenzji teksty trafiające na jego łamy, zarazem nie zamyka się na artykuły tych, którzy będąc zapalonymi terenowcami nie mogą wylegitymować się nobilitującym skrótem „prof. dr hab.” przed nazwiskiem. Widzimy zresztą u twórców periodyku nacisk na to, aby był on adresowany nie do wąskiego grona osób gotowych przebrnąć przez ezoteryczny język i jeszcze bardziej wysublimowaną treść, ale do wszystkich tych, którzy w obcowaniu z naturą i poznawaniu jej znajdują radość, a jednocześnie chcą wznieść się w swojej wiedzy przyrodniczej ponad poziom „choinek” i „robaków”.

Teksty w „Przyrodzie Górnego Śląska” nie dłużą się w nieskończoność, a fotografie nie tylko ułatwiają nam odnalezienie okazów zarazy Bartlinga w krajobrazie, lecz dają również czytelnikowi dużą przyjemność estetyczną. Przedłużające się artykuły byłyby zresztą poważnym zagrożeniem dla

różnorodności wnętrza, bo redakcja już i tak dwoi się i troi, by na szesnastu stronach zmieścić jak największą ilość treści, wykorzystując do tego celu nawet okładki (dzięki czemu przyroda, ta leśna, odetchnie może z ulgą). Niewielka objętość pisma nie powoduje rezygnacji z prób usystematyzowania jego treści. Mamy zatem, z bardziej oczywistych, takie rubryki jak „Świat roślin” czy „Świat zwierząt”, ale też strony opatrzone hasłem „Przyroda i kultura” czy biograficzny dział „Przyrodnicy” (mnie jakoś szczególnie nie wciąga, ale z pewnością ma wiernych fanów). Nie do końca rozumiem wydzielenie rubryki „Poznaj i chroń”, która niczym szczególnym się nie wyróżnia na tle tych z kategorii „poznaj”, co znowu trochę zwraca naszą uwagę na bardziej teoretyczno-opisowy niż praktyczno-działaniowy aspekt pisma (z drugiej strony, to właśnie dobry opis danego siedliska jest często kartą przetargową w przeprowadzaniu oceny oddziaływania na środowisko).

Miłym akcentem jest opatrywanie kolejnych wydań biuletynu nie tylko numerami, ale i nazwami pór roku (wiosna 2012 itd.), co w symboliczny sposób wiąże jego treść nie tylko przestrzennie, lecz również czasowo. W tym sensie „Przyroda Górnego Śląska” to periodyk, który określić moglibyśmy mianem bioregionalistycznego, zakorzeniającego zglobalizowanego czytelnika w konkretnym miejscu, uwrażliwiający na jego, częstokroć w pierwszej chwili niedostrzegane, piękno i wyjątkowość. Może właśnie w takich „przyrodach”, już nie tylko Śląska, ale też Mazowsza, Suwalszczyzny czy Podkarpacia współczesny ruch ekologiczny ma szansę odnaleźć się i określić na nowo?

Monika Stasiak

Przyroda Górnego Śląska

Rok założenia: 1995

Częstotliwość: kwartalnik

Wydawca: Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska

Redaktor: Jerzy B. Parusel

Format: A4

Objętość: 16 stron

Kolor: tak

Dostępny w internecie: nie



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.